



tekst

ROMAN TOMCZAK

redaktor wydania

Czy biblioteki, te niegdyśjsze oazy spokoju i wiedzy, skazane są na zapomnienie i permanentny brak czytelników? Wydaje się, że w dobie informatyzacji i nieustannego braku pieniędzy taki wniosek ma swoje żelazne uzasadnienie i nic nie może uchronić bibliotek przed powolnym wymieraniem. No chyba że przy okazji ratowania unikatowych nadodrzańskich lasów znajdą się pieniądze na remonty i doposażenie książnic... Te dwie, pozornie niemające ze sobą nic wspólnego inicjatywy, doskonale uzupełniają się w nadodrzańskich miejscowościach (s. III).

Doroczne spotkanie Przyjaciół Drogi św. Jakuba

Z GPS-em na Camino

Czy jeszcze w tym roku pielgrzymi do Santiago de Compostela dostaną elektroniczne mapy z trasami wędrówki?

Spotkania osób związanych z pielgrzymowaniem do grobu św. Jakuba mają 6-letnią tradycję. Dwa pierwsze odbyły się we Wrocławiu, dwa ostatnie, w tym tegoroczne – w schronisku młodzieżowym przy ul. Jordana w Legnicy. Stawili się m.in. organizatorzy pielgrzymek i twórcy oraz opiekunowie tras z: Wrocławia, Gogolina, Legnicy, Lubania, Złotoryi, Jeleniej Góry i Krzeszowa. Wśród nich księża Marek Kurzawa, Marian Kopko i Stanisław Czerwiński. Jak podkreśla Emil Mendyk, jeden z przyjaciół Drogi św. Jakuba, polskie odrodzenie wędrówek po Camino nastąpiło w zachodniej części Dolnego Śląska.

Podczas spotkania podsumowuje się miniony rok i rozmawia o planach na bieżący. 2010 r. ogłoszono Rokiem św. Jakuba, bo wspomnienie



Do grona Jakubowych aktywistów dołączył ks. Marian Kopko, kustosz sanktuarium MB Łaskawej w Krzeszowie, gdzie od września ub.r. zaczyna się Sudecka Droga św. Jakuba

świętego (25 lipca) przypadają w niedzielę. Na Dolnym Śląsku odbyła się europejska akcja Europa Compostela 2010, a z wizytą przebywał tu abp Santiago de Compostela Julian Barrio Barrio. Plany na ten rok też wydają się ambitne. – Chcemy „zdigitalizować” Szlak św. Jakuba, aby był dostępny

na mapach GPS, które każdy pielgrzym mógłby ściągnąć sobie na swoje urządzenie i nie bać się, że się zgubi – zdradza Emil Mendyk. Przyjaciele Drogi św. Jakuba mówili także o nowych wydawnictwach i działaniach promocyjnych.

Roman Tomczak

Rady w świetle niedzieli



LEGNICA. Podstawa ideowa Społecznego Ruchu Świętowania Niedzieli – list apostolski „Dies Domini” Jana Pawła II – sprzedawała się jak ciepłe bułeczki

Już po raz trzeci Wydział Duszpasterski Legnickiej Kurii Biskupiej zorganizował spotkanie dla członków rad parafialnych. Styczeńowe zebrania mają charakter formacyjny, przedstawiany jest podczas nich program duszpasterski diecezji legnickiej. W tym roku członkowie rad usłyszeli propozycję zakładania w parafiach kręgów biblijnych oraz wspierania i popularyzacji idei Społecznego Ruchu Świętowania Niedzieli. Na razie wszystkie „ciała doradcze” funkcjonują bez statutu. Ten jest w gronie dokumentów dopiero opracowywanych przez I Synod Diecezji Legnickiej. Kiedy będzie gotowy, określi dokładnie kompetencje rad. Statut wejdzie w życie wraz z zakończeniem prac synodu.

Świece Caritas



Tegoroczny dochód będzie przeznaczony również na pomoc dzieciom w Kongo i Zambii

DIECEZJA. Podsumowując adwentową akcję charytatywną, Cari-

tas podała, że udało jej się przeprowadzić na terenie diecezji około 70 tys. małych i dużych świec. Sprzedaż odbywała się w ramach Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom. Była to akcja ekumeniczna, z udziałem organizacji charytatywnych Kościoła ewangelicko-augsburskiego oraz prawosławnego. Odbyła się po raz 11. Zysk ze sprzedaży świec przekroczył 350 tys. zł. Połowa tych pieniędzy pozostała w 241 parafiach diecezji. Została wykorzystana na zakup nagród na Roraty, paczki dla biednych rodzin i dzieci. Środki, które trafiły do centrali Caritas, zostaną zagospodarowane na zimowiska i kolonie letnie dla ubogich uczniów. Tradycyjnie 10 gr z każdej świecy jest przeznaczona na pomoc międzynarodową.

mio

Opłátky w parafii

GWIZDANÓW. Dwa spotkania opłatkowe – dla podopiecznych, wolontariuszy i członków wspierających – zorganizował zespół Caritas przy parafii św. Urszuli. Pierwsze odbyło się 8 stycznia w świetlicy wiejskiej. Po części oficjalnej i poczęstunku odbyła się część artystyczno-rozrywkowa, podczas której wystąpili miejscowe dzieci z jasełkami. Nie zabrakło akcentów ekumenicznych, bowiem na spotkaniu

gościł zespół kołędników parafii prawosławnej z Rudnej. Drugi opłatek odbył się w miejscowości Orsk, należącej do parafii Gwizdanów. Tutaj część artystyczną stanowił wieczorek literacki, w czasie którego swoje utwory prezentowali miejscowi twórcy. Podobnie, jak w Gwizdanowie, zabawa przeplatana była śpiewem kołęd, inicjowanym przez zespół muzyczny.

mio



Parafialny Zespół Caritas stanął na wysokości zadania, organizując przepiękne spotkania opłatkowe

Protest odkrywkowy...



Zbieranie podpisów pod referendum protestacyjnym

ZAGŁĘBIE MIEDZIOWE. Samorządowcy z rejonu planowanej pod Legnicą kopalni węgla brunatnego oraz organizatorzy protestów wobec tych planów postarali się o prezentację swoich problemów na forum Parlamentu Europejskiego. Dokonali tego 25 stycznia przed Komisją Petycji Parlamentu Europejskiego. Domagali się interwencji ze strony władz Unii Europejskiej wobec polskich władz. Wśród argumentów przeciwników padał brak reakcji władz na wynik referendum, przeprowadzonego na terenach planowanej odkrywki. Mimo że 90 proc. jego uczestników

opowiedziało się przeciwko kopalni, rząd nadal kontynuuje program przygotowań do eksploatacji złoża. Według samorządowców, jest to działanie przeciwko mieszkańcom, które określają jako łamanie Karty Praw Podstawowych Unii Europejskiej. Dzień po wizycie w Brukseli Ministerstwo Gospodarki wystosowało komunikat zaprzeczający tezę samorządowców. Według resortu, od przygotowania planu do rozpoczęcia prac nad wydobyciem jest jeszcze długa droga negocjacji, więc nie można twierdzić, że rząd podjął konkretne zobowiązania i decyzje.

jr

...i drogowy

DIECEZJA. Na nic zdała się akcja protestacyjna posłów na Sejm RP oraz samorządowców z Dolnego Śląska. Rząd nie wciągnął na listę, nawet rezerwową, budowy drogi ekspresowej S3 z Legnicy do Lubawki. Oznacza to, że inwestycja nie ruszy co najmniej do 2013 i nie zakończy się przed 2015 rokiem. Pieniądże, a jest to kwota rzędu 2,7 mld zł, zostaną przeznaczone na budowę odcinka S3 w województwie lubuskim. Listy protestacyjne wskazywały na strategiczną rolę przyszłej drogi krajowej dla rozwoju naszego regionu. Rząd tłumaczy się, że musiał – z powodu rosnącego zadłużenia – zredukować ilość pieniędzy przeznaczonych na inwestycje drogowe. Na marginesie warto dodać,

że przygotowania do budowy drogi łączącej port w Świnoujściu z południową częścią Polski do granicy z Czechami trwają już 17 lat. Pierwszą koncepcją była budowa autostrady, którą zarzucono po kilku latach na rzecz drogi ekspresowej. Wielką i niezrealizowaną nadzieją był plan budowy dróg na piłkarskie Mistrzostwa Europy w 2012 roku.

jer

GOŚĆ LEGNICKI

legnica@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica,
pl. Jana Pawła II 1
REDAGUJĄ: Roman Tomczak – dyrektor
oddziału TEL. 664 006 673,
Jędrzej Rams

Pomysł dla miłośników literatury w Dolinie Środkowej Odry

Książki na łęgach

Tworząc biznesplan dla małej wiejskiej biblioteki, potrzeba wielkiej dozy optymizmu, żeby obronić ją przed zamknięciem. Są jednak księżnice, które **wymyśliły swoją małą strategię rozwoju.**



Spotkanie dla bibliotekarek jest dobrym przykładem współpracy organizacji pozarządowych i instytucji samorządowych



Magda Kalus-Hejmo pokazuje komputery zdobyte dzięki dofinansowaniu organizacji pozarządowych

S padek liczby czytelników widać gołym okiem w bibliotekach miejskich i gminnych. Łatwiej jest wpisać hasło w wyszukiwarkę internetową, niż wertować setki stron w poszukiwaniu informacji.

Partnerstwo dla regałów

W Prochowicach działa Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna. Raczej nie odbiega zadaniami od setek podobnych w Polsce. Jednak niedawno w jej murach odbyło się spotkanie, które może zaważyć na przyszłości wielu okolicznych bibliotek. Inicjatorem spotkania, obok miejscowej księżnicy, było Partnerstwo „Krainy Łęgów Odrzańskich”. To organizacja pozarządowa, działająca na terenie kilkunastu gmin w Dolinie Środkowej Odry – od Głogowa, przez gminy Rudna i Środa Śląska, aż po Miękinie.

– Dzisiejszym spotkaniem chcemy pokazać i udowodnić, że stworzenie czegoś dobrego dla wspólnot lokalnych nie musi od razu wiązać się z pieniędzmi – mówił przed swoją prezentacją Rafał Plezia, prezes Partnerstwa. – Nasze doświadczenie pokazuje, że najpierw w trzeba chcieć. Pieniądze wcale nie są nie-

zbędne w przekazywaniu sobie wiedzy, znajomości, dobrych pomysłów i – co najważniejsze – zapału do pracy – dodaje.

Wie, co mówi, ponieważ jego stowarzyszenie działa od 10 lat. Początkowo była to grupa zapaleńców, którzy chcieli ocalić od zniszczenia największe w Europie lasy łęgowe. Okazało się, że do pomysłu trzeba włączyć miejscowe samorządy. I tak „kula śniegowa” zaczęła się toczyć. Dzisiaj w Partnerstwie działa ponad 40 organizacji, instytucji i firm, które mają jeden cel: zrobić wszystko dla Doliny Środkowej Odry.

Liczy się pomysł

Jednym z ostatnich pomysłów na ratowanie terenów nadodrzańskich jest... wzmacnianie okolicznych bibliotek. Chodzi o ich remontowanie, unowocześnianie i doposażenie. Kto ma to zrobić? Mówiąc w skrócie – one same.

– Nasza biblioteka jest przykładem, że samemu można zdobyć pieniądze na remonty – opowiadała Bogumiła Spryszyńska, dyrektor prochowickiej biblioteki. – W naszej placówce są tylko dwa etaty.



Partnerstwu zależy na promowaniu łęgów i ich logotypu

Przed trzema laty napisałyśmy kilka wniosków unijnych o dofinansowanie. Jednym z wymogów było napisanie planu rozwoju.

Początkowo nie udało się zdobyć pieniędzy. Wtedy oczy kobiet zwróciły się ku Programowi Rozwoju Bibliotek. Tam z kolei jednym z wymogów było znalezienie partnerów. Prochowicka księżnica znalazła ich w bibliotekach w Chojnowie i Miłkowicach. Dzięki temu udało się zdobyć zestawy komputerowe, urządzenia multimedialne i rzutniki. Dodatkowo, już drugi rok z rzędu, pracownicy biorą udział w różnych szkoleniach. Zaangażowanie w projekt bibliote-

ka.org ma nie tylko wymiar materialny. Ważne są w nim również, a może przede wszystkim, zmiany w postrzeganiu możliwości małych bibliotek.

– Przy rozpatrywaniu projektu uważnie patrzymy na propozycje późniejszego wykorzystania danego sprzętu i pomieszczeń dla dobra mieszkańców – mówi Beata Jasiak, koordynator projektu. – Chodzi nam o pomysły na różnego rodzaju szkolenia, spotkania, kursy, tworzenie przestrzeni dla różnych inicjatyw obywatelskich – wylicza.

Tylko i aż

W Prochowicach już niedługo rozpoczną się spotkania dla matek z dziećmi w wieku przedprzedszkolnym, w tym niepełnosprawnymi. Korzyści w modernizacji bibliotek upatrują dla siebie również członkowie Partnerstwa. – Te nowoczesne placówki z komputerami, z bezprzewodowym internetem będą przyciągały młodych i starszych. A wtedy zobaczą na jednej z półek materiały o Dolinie Środkowej Odry. Tylko tyle i aż tyle – uśmiecha się prezes Plezia.

Partnerstwo postawiło sobie za cel popularyzację idei lokalnego patriotyzmu. Dzięki niemu Odra, która dzieliła niegdyś administracyjnie wszystkie lokalne społeczności, teraz staje się łącznikiem. Propozycja dla bibliotek jest bowiem skierowana do placówek po obu stronach rzeki. Może niedługo, dzięki małym bibliotekom i organizacjom pozarządowym, Odra stanie się synonimem współpracy.

Jędrzej Rams

■ R E K L A M A ■

z Wrocławia do ZIEMI ŚWIĘTEJ samolotem

12.02-19.02.11	05.03-12.03.11
26.02-05.03.11	12.03-19.03.11
	19.03-26.03.11
	26.03-02.04.11

www.panorama.wroclaw.pl

BIURO PODRÓŻY
PANORAMA
Sp. z o.o.

ul. Piłsudskiego 38, Wrocław
tel.: 713434441, 713295511

Opener
AIRPORT WROCLAW

Ansambel z mando

RYSZARD DOMINIK DEMBIŃSKI



SPOŁECZEŃSTWO. Droga z małej parafii na sceny wielkiego świata nie musi być mrzonką. Udowadniają to lokalne zespoły muzyczne, takie jak Rocal Fuza.

tekst

ROMAN TOMCZAK

rtomczak@goscnieдельник.pl

Chciałem, marzyłem o tym, żeby były na mapie Polski miejsca jak wyspy, które oprą się naporowi coraz powszechniejszego chamstwa. Myślę, że jedną taką wyspę stworzyłem. Chętnie powitam te, które zechcą do nas dołączyć – mówi Ryszard Dominik Dembiński ze Świeradowa-Zdroju, kiedyś kaowiec, dziś twórca jednego z najlepszych w kraju zespołów grających muzykę dawną i właściciel manufaktury renesansowych instrumentów muzycznych.

Czekając na olśnieniu

Ryszard Dominik Dembiński urodził się w Poznańskim, w rodzinie z tzw. tradycjami, żywiącej szacunek dla historii i tradycji, wychowującej swoje latorośle w atmosferze artystycznej wrażliwości. Ojciec – przedwojenny harcmistrz, matka zakochana w twórczości Chopina i Moniuszki, stale nucąca pieśni Orląt Lwowskich. Nic dziwnego, że pierwsze dorosłe kroki Dominik Dembiński skierował w stronę uczelni pedagogicznych. Chciał swoją wiedzę i wrażliwość przekazać dalej niż tylko potom-

kom. Najpierw uczył się na tzw. kaowca. Później była szkoła muzyczna i na koniec plastyka i muzyka na Uniwersytecie Szczecińskim.

Pierwszą pracę podjął jako wykładowca Uniwersytetu Ludowego pod Zieloną Górą. – Te uniwersytety to było coś! Wtedy autentycznie interesowano się edukacją wsi. Dziś nikt o wsi nie pamięta – uważa Dembiński. Dlatego postanowił, że jego misją będzie zaszczepianie kultury w małych miejscowościach. Ot, chociażby takich jak Świeradów-Zdrój, do którego trafił w trakcie zdobywania swoich zawodowych

umiejętności. Pracował tam jako kaowiec w hotelu i to właśnie tutaj trafił w jego ręce stary egzemplarz „Płomyczka”. Na jednej ze stron zdjęcie, a na nim zespół muzyki dawnej z Poniatowej. – Olśniło mnie! – wspomina. – Od razu wiedziałem, że właśnie to chcę w życiu robić. I zaczął.

Lira w prezencie

W 1991 r. założył swój pierwszy zespół muzyki dawnej, nazywając go Rocal Fuza, na cześć renesansowego utworu Jana z Lublina. Razem ze szczęściem związanym

Mandora, rekonstrukcja instrumentu z XV w. autorstwa Dominika Dembińskiego. PONIŻEJ: Rustica Puellae – zespół muzyki dawnej z Dłużyny Dolnej, który powstał przed 5 laty. Swoim słuchaczom daje niezapomniane koncerty, a sobie wiarę w możliwość zdobycia świata

z odkryciem życiowego celu pojawiły się pierwsze wątpliwości. Skąd wziąć instrumenty? Jak długo można polegać na PRL-owskich fletach z marnego plastiku? W su-



Lirową i fidelem

kurs przyszły dawne, zakurzone już trochę umiejętność. „Nie po to razem z ojcem restaurowaliśmy meble dla kurii poznańskiej, żebym teraz nie mógł sobie poradzić z produkcją starych instrumentów” – myślał Dominik Dembiński.

Potem pomógł jeszcze „przypadek”. – Byliśmy z koncertami w Görlitz. Trwały tam międzynarodowe targi turystyczne, na których prezentowały się poszczególne kraje niemieckie, wśród nich Schwarzwald. W pewnej chwili przybiegła do mnie dziewczynka z naszego zespołu, wymachując szwarcwaldzkim folderem. Na zdjęciu był jakiś dziadek z lirą korbową w ręku. Lira korbowa! Marzenie! Musieliśmy odnaleźć tego człowieka ze zdjęcia. Nie było łatwo, ale udało się – wspomina Dembiński.

„Dziadkiem” z lirą okazał się Tibor Ehlers (1917–2001), muzyczna legenda Schwarzwald. Ehlers zaprosił Dembińskiego do siebie. I poprosił go, żeby – zamiast zachwycać się instrumentami z pracowni – zaczął mu pomagać w ich wytwarzaniu. – Manufaktura Ehlera była czymś niezwykłym, pięknym i pociągającym – wspomina. – Czuję się tam jak w raj. Pracowaliśmy od rana do wieczora. Po kilku dniach miałem gotowe dwa pierwsze instrumenty – scheithold i gemshorn, rodzaj rogu. Lirę korbową dostałem w prezencie – opowiada pan Dominik.

Drzwi na świat

Po roku od założenia Rocal Fuzy Dembiński wywiózł całą 20-osobowy zespół na pierwszy koncert do Jeleniej Góry. Dwa lata później (1993) zajęli tu pierwsze miejsce w kategorii zespołów dziecięcych. Wtedy zaczęło im się świat. Pojechali do Kalisza na ogólnopolski festiwal „Schola Canto-

rum”. To było coś! Zobaczyli, że takich jak oni jest więcej, że mają wspólną pasję i że za rok tak łatwo nie oddadzą pierwszego miejsca. Do dziś dorobili się w Kaliszu dwóch pierwszych nagród, jednego Grand Prix (1999) i nawyku, że w otwarte na cały świat drzwi wchodzi bez wahania. Bo po krajowych sukcesach przyszedł czas na Portugalię, Rosję, Węgry, Belgię i Francję, gdzie zespół zaangażował się w projekt serii koncertów wykonywanych na trasie Drogi św. Jakuba do Santiago de Compostela.

W 1993 r. przyszedł czas na zorganizowanie własnego festiwalu. Międzynarodowe Spotkania z Muzyką Dawną w Świeradowie-Zdroju odbywają się we wrześniu,

gromadząc tłumy melomanów, rzesze znawców przedmiotu i zwykłych, zauroczonych pięknem dawnej muzyki ludzi. Któregoś roku festiwal odwiedził Tibor Ehlers z ponownym zaproszeniem dla Dembińskiego. – Pojechałem, zrobiłem kolejne instrumenty, nakopowałem nut, planów instrumentów, notowałem skrupulatnie kolejne etapy pracy. Na koniec Tibor podarował mi swoje stare narzędzia. Jakby przekazywał schedę godnemu następcy –

siedem dziewczuch (ósma oczekuje w kolejce na swój instrument) znakomicie odnajduje się w sztafażu renesansowych sukien, pieśni i instrumentów. Na co dzień nad zespołem czuwa ks. Andrzej Płaza, miejscowy proboszcz. To dzięki niemu na tym małym skrawku dolnośląskiej ziemi, z dala od zgiełku wielkiego świata, kwitnie kultura zdolna zachwycać największych luminarzy sztuki. Że w wiejskiej, katechetycznej salce słyhać nuty z czasów Stefana Batorego, nasycone słowami psalmów Mikołaja Gomółki i Jana Kochanowskiego. I ten wyszukany świat sztuki kiedyś się o nie upomni, o te siedem wiejskich dziewczuch z Dłużyny. Bo – zdaniem Dominika Dembińskiego – przyszłość kultury to przede wszystkim małe, prowincjonalne parafie.

– Mam takie marzenie, żeby co roku na listę parafialnych zespołów grających muzykę dawną wpisywały się coraz to nowe ansamble. Jest do tego potencjał, wiem, że są także odpowiednie osoby, żeby grać i żeby to granie moderować, są też słuchacze. Trzeba ich tylko wydobyć dobrym przykładem i dać możliwości rozwoju – uważa Dembiński.

Takie warsztaty są w zasięgu organizacyjnym i finansowym każdej parafii. Dembiński deklaruje, że pierwsze mogłyby odbyć się jeszcze tego roku i to nie byle gdzie, bo w Dziwnówku, kilka kilometrów od Kamienia Pomorskiego, miejsca wykonywania słynnych koncertów organowych. – Niech no tylko powstanie jeszcze kilka przyparafialnych zespołów, z chęcią je tam zawiozę. Będą mogły zagrać koncerty w tamtejszym kościele, a w przyszłości zorganizują im występ w kamińskiej katedrze. Bo świat stoi przed takimi zespołami otworem. Bo świat chce słyhać takiej muzyki – deklaruje. – Zachęcam do współpracy wszelkie instytucje, zwłaszcza kościelne. Większość utworów renesansowych to przecież dzieła religijne.



Fidel, czyli rodzaj renesansowych skrzypiec. Wykonany przez Dominika Dembińskiego na podstawie wizerunków tego typu instrumentów z XV i XVI w.

wspomina Dominik Dembiński.

Po którejś z wizyt w Schwarzwaldzie Dembiński założył w Świeradowie kolejny zespół. Nazwał go Tiboryum. Grupa już nie istnieje, część artystów zasilili zespół Rocal Fuza.

Dembiński, pytany o to, czy kiedyś będzie miał komu przekazać swoją schedę, bez wahania wskazuje na młodszego syna. Szczepan swój pierwszy instrument zrobił w drugiej klasie liceum.

W parafiach siła

Od pięciu lat w małej, podgórskiej parafii Dłużyna Dolna funkcjonuje 7-osobowy zespół grający muzykę dawną. Od września artystyczną pieczę sprawuje nad nim Ryszard Dominik Dembiński. Nazwali się Rustica Puellae, co w wolnym tłumaczeniu z łaciny oznacza wiejskie dziewczuchy. Tych

III Gala i Koncert Charytatywny w I LO w Jeleniej Górze

Mój stary jak Beatles

I znowu sukces! Kolejne **tysiące złotych wpłynęły na konto szkolnego funduszu**, który zapewni stypendia najzdolniejszym uczniom słynnego „Żeroma”.

Gospodarzami III Gali i Koncertu Charytatywnego byli tym razem rodzice uczniów. Trzy lata temu dyrekcja I Liceum Ogólnokształcącego w Jeleniej Górze, rada rodziców, a przede wszystkim uczniowie wpadli na pomysł zorganizowania imprezy „Uczniowie – uczniom”, z której dochód pozwoliłby najzdolniejszym licealistom „Żeroma” na dalszy rozwój. Mimo debiutu, gala wypadła nadzwyczaj okazale i już wtedy dawała nadzieję na sukces kolejnych edycji. Dwa lata temu w koncercie zaprezentowali swoje artystyczne umiejętności nauczyciele („Nauczyciele – uczniom”). Głównie grali, śpiewali i popisywali się umiejętnościami manualnymi. Tak, jak w pierwszej edycji, podczas gali zbierane były do puszek pieniądze na szkol-

ny fundusz, a na korytarzach sprzedawano domowe wypieki. Nauczyciele wyśpiewali wtedy uczniom m.in. remont i wyposażenie kilku szkolnych pomieszczeń.

W tym roku gala i koncert charytatywny przebiegały pod hasłem „Rodzice – uczniom”. Efektowne otwarcie zapewniła koncertowi gwardia parafii pw. Matki Bożej Miłosierdzia w Jeleniej Górze-Cieplicach. Ubrani w stroje z czasów Księstwa Warszawskiego i uzbrojeni w imitacje broni z epoki gwardziści, godnie i z żołnierską dumą reprezentowali swoją parafię.

Ks. Józef Stec, proboszcz parafii w Cieplicach i jednocześnie diecezjalny duszpasterz nauczycieli, uważa, że takie spotkania mają w sobie ogromny ładunek wychowawczy. – Oto pedagodzy chcą pomóc młodzieży, zadbać o poziom jej życia i pokazać, że można zrobić coś wspólnie, bez podziału na „my” i „wy”. Podmiotowość życia społecznego na tym polega, aby było jak najmniej podziałów, a jak najwięcej współpracy – powiedział ks. Stec.

Głównymi aktorami tego wieczoru byli rodzice. Na scenie pojawiali się kolejno. Co prawda, mniej znani uczniom niż nauczyciele, za to prezentujący swoje pasje

i hobby z nie mniejszą namiętnością i ekspresją. Była okazja do wysłuchania znanych szlagierów The Beatles, The Doors i Czesława Niemena. „Dziwny jest ten świat” zaśpiewał Sebastian Rutkowski, uczeń pierwszej klasy gimnazjalnej. Na scenie pojawiła się także Paka Buziaka, popularny w Jeleniej Górze zespół muzyczny. Ciekawostką wieczoru był występ Chóru Rady Rodziców, który zaśpiewał znany utwór Kuby Stankiewicza z tekstem napisanym przez jednego z rodziców. Na korytarzu, jak zwykle, pojawiły się słodkie pyszności, salę po brzegi wypełniały tłumy gości, więc kwoty w puszkach szybko rosły. Do tego wszystkiego niezwykle udana była tegoroczna licytacja dzieł wykonanych przez uczniów „Żeroma”, ich rodziców, a także artystów „Pracowni dorosłego człowieka” Osiedlowego Domu Kultury na Zabobrzcu. Pod młotek poszły głównie obrazy i fotografie, ale także widokówka, ofiarowana przez prezydenta Marcina Zawilę. Mistrzem licytacyjnej ceremonii był burmistrz Gryfowa Śląskiego Olgierd Poniżnik. Całym koncertem umiejętnie dyrygował Jacek Ziobro, absolwent I LO.

Roman Tomczak



Obraz „Głowa konia” poszedł na licytacji za 1500 zł! Chętnych do kupna nie brakowało. Większość wylicytowanych prac przekazano szkole

PONIŻEJ: Gwardia parafii Matki Bożej Miłosierdzia w Jeleniej Górze-Cieplicach była charakterystyczną ozdobą koncertu w „Żeromie”

Maciej Sawicz (z lewej), niegdyś wokalista grupy Hammer i One Nation, oraz Jacek Jaguś, były lider i wokalista grupy JJ Band – w skrócie: „Rodzice – uczniom”



ZDJEŃCIE ROMAN TOMCZAK



Pojawił się podręcznik, który ułatwi edukację regionalną

Kompendium po 66 latach

Do tej pory w dolnośląskich szkołach właściwie **nie było z czego uczyć o historii Górnych Łużyc**. Wydane właśnie wademecum ma to zmienić.

Vademecum to po łacinie „idź ze mną”. Do pójsicia za sobą, najlepiej z podręcznikiem w ręku, zachęcali dolnośląskich nauczycieli dr Krzysztof Fokt i dr Łukasz Tekiela, współautorzy „Vademecum historii Górnych Łużyc”. – To dokument przełomowy. Do tej pory nie było takiego kompendium wiedzy na temat tego regionu Europy – zachęcali współautorzy podczas warsztatów zorganizowanych w Zgorzelcu.

Wademecum obejmuje wiedzę na temat Górnych Łużyc od pradziejów do współczesności. Jest zredagowane tak, że wystarczy mieć je w nauczycielskiej szufladzie, aby – przy minimalnym przygotowaniu własnym – móc na jego podstawie poprowadzić serię porównawczych lekcji z historii regionalnej.

Podręcznikowi nie sposób czegokolwiek zarzucić. Trudno nie docenić jego wagi, skoro z przynależności takich miast jak Lubań, Zgorzelec czy Gryfów Śl. do szlacheckiego grona górnołużyckich grodów mało kto zdaje sobie sprawę. – Na ulicach miast pomiędzy Nysą a Kwisą częściej można usłyszeć od mieszkańców, że są Dolnoślązakami niż Łużyczanami – rozkłada ręce Łukasz Tekiela.

Rzeczywiście, z poczuciem regionalnej przynależności nie jest u nas najlepiej. Warsztaty, skierowane do tych, którzy historię regionu interesują się zawodowo lub amatorsko, były więc strzałem w dziesiątkę. Od dwóch lat ich organizatorem jest Południowo-Zachod-



ROMAN TOMCZAK

nie Forum Samorządowe „Pogranicze” z Lubania. Pierwsze tego typu spotkanie uświadomiło wszystkim uczestnikom, że brakuje narzędzia do nauczania o Górnych Łużycach.

– Wtedy powstał pomysł, żeby zacząć starania o wydanie publikacji, która by to zmieniała – mówi Marek Karłowksi z „Pogranicza”. – Stowarzyszenie napisało więc projekt i wysłało go do warszawskiego Funduszu Inicjatyw Obywatelskich. Pomysł natychmiast zauważono, mimo ostrej konkurencji, i przekazano na jego realizację 500 tys. zł – dodaje.

Po półtorarocznej pracy historyków z Warszawy i Krakowa w ręce nauczycieli i regionalistów trafił produkt najwyższej jakości. Cały nakład, czyli 500 sztuk „Vademecum”, rozdano bezpłatnie podczas dwóch spotkań warsztatowych w Zgorzelcu i Lubaniu. Każdy egzemplarz dodatkowo opatrzony jest multimedialnym dodatkiem zawierającym interaktywne mapy. Zachwyceni są nauczyciele,

regionaliści i władze samorządowe. Twórcy przewodnika zapewniają, że zadowoleni będą także uczniowie.

– Po 66 latach, odkąd część historycznych Górnych Łużyc należy do Polski, nadszedł czas, aby zacząć pisać o ich historii i związkach z polskością i wydawać rzetelne i ciekawe podręczniki w języku polskim – mówił do uczestników warsztatów Krzysztof Fokt.

Dotychczas najczęściej na temat historii Górnych Łużyc pisali autorzy niemieccy, nieco mniej Czesi, ale i tak o wiele więcej niż naukowcy polscy. Trzeba jednak przyznać, że polskie książki o regionie, choć nieliczne, należą do najlepszych dzieł w tej dziedzinie. Jednym z przykładów są wydane w 1965 r. „Polskie Górne Łużyce”.

Spotkania warsztatowe w Zgorzelcu i Lubaniu zorganizowano m.in. po to, aby nauczyciele, regionaliści i samorządowcy pomogli

Najwięcej na wydaniu książki o Górnych Łużycach skorzystają nauczyciele i regionaliści

historykom wskazać kierunki dalszych prac nad regionalną historią ziem pomiędzy Nysą Łużycką a Kwisą. – W pierwszych zajęciach wzięły udział 23 osoby, w drugich – ponad 40. Bardzo nas cieszy zaangażowanie samorządów

w naszą misję. Bez kłopotu otrzymaliśmy zgodę na zorganizowanie warsztatów w siedzibach starostwa w Lubaniu i Muzeum Łużyckiego w Zgorzelcu – podkreśla Marek Karłowksi.

„Vademecum historii Górnych Łużyc” ma jeszcze jedną wyjątkową cechę. Jako wydawnictwo zwarte najpierw trafiło do rąk czytelników, a dopiero potem jego poszczególne artykuły zostały opublikowane w czasopiśmie naukowych. Wszyscy odbiorcy dzieła powinni więc czuć się wyróżnieni. Obok Krzysztofa Fokta i Łukasza Tekieli nad książką pracowali jeszcze Waldemar Bena i Daniel Kores.

Roman Tomczak

Prezentujemy Zespół Szkolno-Przedszkolny im. Jana Pawła II w Rokitkach

Papież w domu partii



ZDJEŃCA JĘDRZEJ RAMS

Dawniej określenie „wiejska szkółka” nadawało placówce złą etykietę. Dzisiejsze **wiejskie szkoły nie odstają już od rzekomo lepszych, miejskich.**

Zespół Szkolno-Przedszkolny w Rokitkach ma swój transport, swoją stołówkę, salę gimnastyczną, boiska i oddział przedszkolny. Jest prawdziwą perełką uroczej miejscowości na skraju Borów Dolnośląskich.

Helikopter nad wsią

Szkoła jest jedną z ośmiu na terenie gminy Chojnów. Jednak jako jedyna posiada „taaaakiego patrona”. – Kiedy zaczęliśmy myśleć o nadaniu naszej szkole imienia, przeprowadziliśmy małe referendum – opowiada Wiesława Karmowska, dyrektor ZSP w Rokitkach. – Głosowali rodzice, nauczyciele, no i dzieci. Wśród kandydatów byli m.in. Jan Brzechwa i Maria Konopnicka. Wygrał jednak – i to bezapelacyjnie – Jan Paweł II – mówi z dumą.

Przygotowania rozpoczęły się zaraz po pamiętnej wizycie Pa-

pieża Polaka w Legnicy w 1997 r. Jest nawet nieco zabawna legenda, że helikopter wiozący Jana Pawła II z legnickiej Eucharystii do Gorzowa Wielkopolskiego przeleciał dokładnie nad Rokitkami. Czy tak było naprawdę, dzisiaj nie wiadomo. Ale przecież w każdej legendzie jest przynajmniej ziarnko prawdy. Warto zaznaczyć, że placówka w Rokitkach jest jedynym zespołem szkolno-przedszkolnym w całej rodzinie szkół noszących imię Jana Pawła II.

Orlik na jubileusz

Uroczystość nadania imienia odbyła się 1 maja 2000 r. Gościem honorowym był ówczesny biskup pomocniczy diecezji legnickiej Stefan Regmunt. – W zeszłym roku powinniśmy świętować 10. rocznicę, jednak, co tu kryć, nie-

zręcznie było świętować w kilka dni po tak straszliwej tragedii w Smoleńsku – tłumaczy dyrektor Karmowska. Częściowo świętowano jesienią, kiedy oddano do użytku boiska zbudowane z programu „Orlik 2012”.

Przez wiele lat dzieci w Rokitkach uczyły się w piwnicy jednego

z tutejszych bloków. Miejscówką szkołę trzeba było zamknąć z powodu tragicznego stanu technicznego. W połowie lat 90. ub.w. zawiązał się społeczny komitet budowy nowej szkoły. Okazało się, że nie trzeba będzie wznosić murów, bo udało się adaptować były budynek partyjnych dygnitarzy z poprzedniego ustroju.

Dyrektor z dumą pokazuje tablicę o Janie Pawle II, którą wykonali uczniowie

Dwie katechezy

Dzisiaj w szkole i przedszkolu kształcą się dzieci z kilku okolicznych wsi. – Większość wydarzeń w miejscowości w jakiś sposób jest związana z naszą szkołą – uważa Dorota Pachura, katechetka.

Przyjęcie imienia Jana Pawła II miało połączyć miejscową społeczność. Mieszkają tutaj potomkowie ludzi przybyłych z różnych stron przedwojennej Polski. Są tu również różne wyznania. W szkole odbywają się dwie katechezy – jedna dla rzymskich katolików i jedna dla grekokatolików. W ramach zajęć dodatkowych znalazło się nawet miejsce na naukę języka ukraińskiego, którą prowadzi grekokatolicki kapłan.

Uczniowie malują kartki bożonarodzeniowe, prawdziwe, z symbolami religijnymi. Każdego roku odbywają się tutaj koncerty kolędowe, a w tym roku był też pokaz jasełek. Dzieci mają cykliczne spotkania z lokalnymi leśnikami, którzy pokazują im, jak żyje las.

W podstawówce działa m.in. Koło Misyjne. Właśnie powstaje stowarzyszenie, które ma pomóc doposażyć szkołę chociażby w sprzęt komputerowy ze środków unijnych.

– Wiele z tych działań nie miałyby miejsca, gdyby nie spotkania i przypatrywanie się innym w ramach Rodziny Szkół im. Jana Pawła II – cieszy się dyrektor Karmowska.

Jędrzej Rams



Uczniowskie kartki świąteczne trafiają do ponad 100 dobroczyńców szkoły